

Wychodzi codziennie o godzinie 3iej po południu.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA: kwartalnie 3 zhr. 75 centów miesięcznie 1 „ 30

Z przesyłką pocztową: w państwie austriackim z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zhr. — ct. de Pras i Rzeczy niem. 4 tal. 15 agr. — ct. Szwecji i Danii 8 „ Francji i Anglii 23 franków Włoch 25 „ Belgii i Szwajcarii 25 „ Turcji i ka. Nadan. 18 „ bez Tyg. Ni. —

Namer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 231. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w Ryka. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rus du son. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstejn & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURTE nad MEJANEM i HAMBURGU: p. Haasenstejn & Vogler, w BERLINIE: p. Raafolt Mosse. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stepowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się leż, bywają niszczone.

Lwów d. 4. stycznia.

(Sprawa komitów w Węgrzech. — Sprawa klasztoru w sejmie pruskim. — Noworoczne przemowy Napoleona III., nowy gabinet i armia francuzka).

W Węgrzech pracują obecnie nad zmianą w prerogatywach autonomii komitów. Przed rokiem 1848 komitaty miały w pewnych razach większą władzę niż sejm wraz z koroną. Ustawa najlegalniejsza mogła dopiero wtedy być wykonana, jeżeli komitat ją przyjął. W czasach, kiedy korona jeśli nie wprost, to pośrednio gwałciła prawa Węgier, władza komitów była jedyną tarczą wolności krajowej. Atoli od czasu zdemokratyzowania organizacji Węgier, dalej od r. 1848 i 1849 i następnych lat, stawała się niedorzecznością, zapora postępu i rozwoju, i bywała ograniczającą. Dzisiaj projekt ustawy o reorganizacji sądownictwa, który dały do obalenia komitatu sądownictwa wybieralnego, ma być uzupełniony dalszym projektem, który i wzmiarkowaną powyżej prerogatywę komitów, sprzeciwiania się wykonaniu ustaw, które zdaniem komitatu są niebezpieczne, a zwana prawem reprezentacji, zniósłby jeśli nie zupełnie, to przynajmniej do rozmiarów, prawie zupełnie nieszkodliwych. Komitat według tego projektu miałby jeszcze nadal prawo jednorazowej reprezentacji do ministerjum, lecz gdyby drugi raz sprzeciwił się wykonaniu rozporządzenia rządowego, byłby wysłany komisarz królewski, któryby takowe faktycznie wprowadził w wykonanie. Przeciwnemu opozycja komitatu, korzysta z tego oporu o pozycję sejmowa, ale zdaje się, że ostatecznie projekta oba się utrzymają, inaczej bowiem sądownictwo węgierskie się nie dźwignie, i władza wykonawcza byłaby na każdym kroku paraliżowana. Już dzisiaj nadużycia korony i rządu z krzywdą dla praw kraju i obywateli, są niemożliwe. Co najwięcej, chodziliby o ustanowienie trybunału, któryby rozstrzygał, czy ministerjum słusznie odrzuciło reprezentację lub nie, i o to: czy trybunałem tym ma być sejm, czy jaki trybunał osobny.

Komisja petycyjna sejm pruskiego skończyła już swoje sprawozdanie w kwestji klasztornej. Według sprawozdania, rząd nie będzie mógł przeoczyć, że celem statutowym zakonu jezuitów, pod jakimkolwiek ukrywałyby się nazwami, jest walka z kościołem protestanckim i wiarą protestancką, i że w ogóle katolickie zgromadzenia duchowne dążą do takiego rodzaju wpływu na życie zewnętrzne, który legislację wszystkich czasów zmuszał do kasowania ich albo ograniczania; że zatem zgromadzenia duchowne stoją nie na gruncie zasadniczo pozwoleń, ale zasadniczo zakazanych stowa-

rzyszeń, i tylko o tyle nie podpadają pod ustawy zakazujące, o ile istnieją jako uznane, inkorporowane klaszatory na podstawie ustaw (powszechnego prawa); że nareszcie wypowiedziana przez rząd zasada (jako nie wolno zakazywać korporacji do nauki i obsługi chorych, które nie żądają praw instytutów publicznych) prowadziłaby ostatecznie do nieograniczonej, nieuregulowanej niczem działalności i rozszerzenia się zakonów w państwie Pruskim, podczas gdy legislacja wszystkich państw europejskich uznaje konieczną potrzebę pewnego ograniczenia zakonów. a mianowicie w Prusach, gdzie wyznania katolickie i protestanckie są równouprawnione, ograniczenia te szczególną miały wagę.

Przemowy noworoczne Napoleona III. od r. 1859 traciły coraz więcej na ważności; i tegoroczne są zupełnie bezbarwne. Frazes o rozszerzeniu abnegacji chrześcijańskiej jest w streszczeniu telegraficznym zupełnie niezrozumiały. Jak daleko sięgać ma ta abnegacja? Daleko ważniejszą jest nominacja nowego gabinetu. Skład jego się daleko wybitniejszy na korzyść parlamentaryzmu, jak lista, przed czterema dniami zapowiedziana. Listowne wiadomości z Paryża sięgają d. 30. z. m., a według nich cesarz stawiał Ollivierowi za warunek, ażeby pp. Buffet i Daru nie należeli również do gabinetu, podczas gdy obaj oni związali się byli solidarnie między sobą. Szło mu widocznie o odrzucenie pana Daru, który żąda pozwolenia powrotu do kraju członkiem rodziny Orleanów. Z drugiej strony pp. Buffet, Daru, Segris i Talhouet, którzy wszyscy dziś należą do gabinetu, jeszcze d. 30. z. m. zdawało się, że umówili się nie wstępować do gabinetu, w którymby był Ollivier. Zgadł nagle we dwa dni zmieniło się usposobienie cesarza dla nich, jeszcze nie wiemy. Ale z nimi ma Ollivier, i cesarz, jako prezydent gabinetu, większość w Ciele prawodawczym za sobą, bo całe prawe centrum należy do nich, t. j. 129 deputowanych, i prawica, która liczy 83 głosów i idzie tam, gdzie cesarz każe. Rzecz ciekawa, że Magne, minister finansów, musiał ustąpić. Wolność parlamentaryzmu została zatem w istocie we Francji przez rząd inaugurowana. Program prawego centrum różni się od programów centrum lewego i lewicy tylko punktami, których spełnienie może być bezpiecznie pozostawione dalszemu naturalnemu rozwojowi rzeczy.

W wojsku francuzkiem szerzy się w samej rzeczy propaganda liberalna; coraz mniej staje się ono obcem dążnościom inteligencji narodu. Zawsze

też wojsko uważało siebie nie za służbę monarchji, ale zbrojną siłę narodu. W armii powyższej szerzy się agitacja robotników, związanych z nią węzłami pochodzenia i pokrewieństwa, mimo, że w armii francuzkiej w ogóle pułki nie są tworzone z mieszkańców pewnych dawnych okolic.

Z soboru.

Rzym pracuje usilnie nad odnowieniem dawnych form, a mimo zakazu nieogłaszania tego, co się dzieje w łonie soboru, nie jedni tylko jezuiti podają wiadomości o pracach, z natchnienia Ducha św. płynących. A z tych wiadomości okazuje się, że duch wieku czyni wszędzie jednakowo silne wzmocnienie, i nawet w grupie Ojców kościoła jedności niema.

Dupanloup i inni francuzcy arcybiskupi pragnęli, ażeby rozprawy toczyły się wspólnie, lecz ażeby głosowano wedle narodowości. Sposób to jedyny i słuszny. Bo czyż nasz naród dlatego, że ma mniej arcybiskupów i biskupów na soborze (dłatego, że arcybiskupstwo powiększono na Sybir), ma mieć mniej ważny wpływ na sprawę kościoła od Włochów, mających dziesięćkroć więcej na soborze przedstawicieli? Jednakże zdanie podobne nie przeważało i omal nie było przyczyną porzucenia soboru przez Dupanloup, Bonnehose i innych francuzkich dygnitarzy. Dopiero wdanie się arcybiskupa Darboya złądziło tę sprawę tak, że pozostali. Lecz w samym soborze wytworza się silna partja, któraby wobec jezuitów i ciemnoty średniowiecznej, należało nazwać opozycją katolicką. Do niej należy od 150 do 200 ojców kościoła różnych narodowości, i ci zanadto jasno wypowiedzieli zdania, przeciwne władzy świeckiej i nieomyślności papieża. W imię rozumu i ducha czasu, w imię postępu i cywilizacji reklamują oni przeciwko powrotowi do zbutwiełej pełni średniowiecznej, ale zdaje się napróżno. Jezuityzm głosi wprost, że nieomyślność stulecia apostołskiego jest początkiem i końcem społeczeństwa a dzisiejsza filozofia, moralność niepodległa, tj. rozwijająca się bez teokratycznego wstawiania się, to czyste herezje i godne wyniszczenia całkowitego. *)

*) Sam papież mówił arcybisk. Schwarzenbergowi, że on sam wierzy w swą nieomyślność i wie zatem, że Duch św. natchnie sobór cały do uznania tego dogmatu. Chrystus Bóg modlił się do Ojca o odwrócenie kielicha goryczy, zatem nie był pewny siebie, — a korny sługa sług jego ma być nieomylnym i wyższym?..

Jasna rzecz, że wobec takiego położenia musi się rodzić niechęć wśród postępowych biskupów, którzy żądają miarę nie przystaną na jezuitckie propozycje.

Cóż stanie się w razie, jeśli 200 ojców kościoła, mających wpływ stanowczy w swych krajach, nie zechcą uleść i wyłonią nową szczymp? Tembardziej podobne przypuszczenie możebne, że na czelo opozycji stoją najznakomitsze osoby galikańskiego kościoła, arcybiskupi Paryża i Orleanu, biskup z Grenoble, z Cahors. Falanga francuzka dotąd może jeszcze nie zorganizowała się należycie, a już zagroża nieomyślności papieża.

Duchowni ojcowie każdego narodu, oprócz naszych, zbierają się osobno na prywatne narady. Włoscy, hiszpańscy, niemieccy, wschodni itd. obradują nad wnioskami, które mają podać. Francuzi tylko od wyjazdu kardynała Mathieu nie zbierali się. Jednakże mimo starań Antoniego, któryby chciał rozbić wpływ francuzki, od kilku dni gromadzą się oni u kardynała Bonnehose, i jaki duch panuje w tej grupie, dość powiedzieć, że do rozpatrzenia sprawy klasztorów, mając wybrać komisję, na 75 obecnych francuzkich prałatów, otrzymał głosów: 44 biskup Strasburga, 41 arcybiskup Rennes, 39 biskup z Grenoble, 57 arcybiskup Paryża; a biskup orleański, mimo całej niechęci stronnictwa ultramontańskiego, i mimo osławienia go, otrzymał 55 głosów!

To wszystko dowodzi, że ani stronnicy ślepi utrzymywania władzy świeckiej papieża nie mają zbyt silnych pleców wśród Francuzów, ani też liberalne zasady mimo intrgy Antoniego i Venillota nie są w stanie rozbić ich galikańskich teoryj. Główną podporą Dupanloupa jest biskup Grimaudias z Cahors.

Stronnictwo postępowych Francuzów zaczęło wydawać nowy dziennik, *Echo du Vatican*, pod kierownictwem Rouquett'a. Rezumie się, że podobne przedsięwzięcie wcale nie na rękę ultrasom, zawczasu potępiającym jego dążności galikańskie.

Jeżeli zatem Rzym nie zechce wprowadzić nowej schizmy przez odłączenie Francuzów, a za nimi innych narodów, będzie musiał albo zaniechać drażliwej sprawy nieomyślności i pozostawić ją do lepszych czasów, albo rozpuścić ojców soboru do domów własnych i pozostawić sprawę kościoła jak one stały dotąd, bez zmian.

Dotąd nie pomagają ani groźby, ani obietnice godności kościelnych w odwracaniu ludzi od ich przekonań.

Lecz może się zdarzyć, że lewica soborowa połączywszy się ze środkiem, niby na wpół postępo-

Kronika wiedeńska.

(Noc św. Sylwestra. Święta Bożego narodzenia we Wiedniu. Wilja „Sity“ i „Ogniska.“ Kronika zapustna. „Kunstverein.“ Polskie obrazy na wystawie grudniowej tamże. „Künstlerhaus.“ Wystawa obrazu Matejki. Utwór p. Maza: „Męczeństwo św. Julii.“

W Wiedniu jest skon każdego roku wesola uroczystość. W chwili gdy to piszę, odbywa się właśnie takie huczne *regatesoot* roku pańskiego 1869 w „salach kwiatów“ u Schwendera, Zoba i Sperla, w sali Zofii i Diany, w Orfeum, Walhalli itd. itd. — jednym słowem wszędzie, gdzie jest piwo pod ręką, bez którego przecież niepodobna obejść się żadnemu prawemu Wiedniaczycowi w tak uroczystej chwili. Piją więc starzy i młodzi, panowie, panie i panny, (które między nami mówiąc, w takich razach niezły tu dostrzymują placu) na pohybel starym rokowi, chrzącąc też niemniej sówkami strugami miłego napoju rodzący się rok nowy.

Przed trzystu sześćdziesięciu i pięciu dniami również hucznie brzmiały butelkowe strzały na cześć narodzin minionego roku. I o nim też ten i ów spodziewał się, że lepiej mu dopisze niż pierwszy, drugi i dziesiąty poprzednik jego — posypał się życzeniami, za życzeniami posunęły majaki marzeń i nadziei, gdy dziś pokazują się, że i ten rok ani o włos lepszy ani nie gorszy od innych. Więc bez żalu żegnamy go wesolą stypą, zabarwiając marzenia o roku nowym nowymi nadziejami, — aby na św. Sylwestra r. 1870 mieć znowu sposobność rzucić je w grób zapomnienia a upeścić sobie nowy wianek — z świeżych kwiatów, jeżeli *notabene* przypuścimy, że wszyscy, którzy marzą w noc św. Sylwestra, marzą o kwiatkach. Podobno tak nie jest....

Ale dam pokój tem, bo czuje, że i mnie zaczyna opanowywać chęćka filozofowania, co w uoc św. Sylwestra przytrafia się nawet i niefilozofom. Każdemu nasuwają się dziś mimowoli na myśl te radości i cierpienia, które w tym roku wstrząsnęły milionami serc — a przemienięły bez śladu, każdy liczy mógłby, które urosły, nadzieje, które rozwinęły się i wyteżenia bezowocne, jak również zdobyte moralnie i materialnie swoje, swojej rodziny, narodu lub ludzkości — jeżeli ona kogo obchodzi. Wprawdzie nie zła to rzecz, taki rachunek, ale dla kronikarza mizernego, którego rzemiosłem jest gonić za efemerydami nowinek codziennych, może za wysokie to progi. Mam już zresztą rachmistrów — zapłacisz bracie z dziesięć guldenów, a będziesz miał zadrukowaną „Rachunkami“ bibuły dość....

Przejdę więc do reminiscencyj niedalekiej przeszłości — do wspominki o świętach. Nie będę roz-

pisował się o uciesze dzieci, którym na ofiarę goryczy na *Christbaum* w dzień willi miliony świeczek, nie będę rozwodził się nad utrapieniem ojców i mężów, jakiego powymyślać dla żon i dzieci podarunki, aby były zadowolone, (co mianowicie co do żon ma być trudnością nie lada, jak zapewniam ci, co tego doświadczają) ani też nie będę psuł wiele papieru na opisy koncertów, jakie odbywają się tu w święta we wszystkich znaczniejszych kościołach. Krótko tylko pozwolę sobie nadmienić, że najwięcej miłośników muzyki zgromadziło się u Dominikanów gdzie w drugi dzień świąt śpiewało Towarzystwo muzyczne, i u Minorytów, aby słyszeć prawdziwie wspaniałe głos hrabiny Taaffe (z domu hr. Csaky).

Bawiący tu we Wiedniu Polacy zgromadzili się w rozmaitych punktach, aby wspólnie obchodzić willę. Polskie Towarzystwo akademickie „Ognisko“ było na willi w gościnie u Stowarzyszenia dla wzajemnego kształcenia się robotników polskich „Sila.“ Około 70 osób rozmaitego wieku, wiary, wyznania i zatrudnienia zgromadziło się, aby w braterskim kole święcić ten wieczór tak, jak nakazuje miły i rzewny obyczaj narodowy. Prezydował zastępca przewodniczącego w „Sile.“ Rozmaito wznoszono toasta. Najprzód pito na cześć idei polskiej rodziny, więc zdrowie „sióstr naszych, matek, kochanek;“ hr. Badeni wznosił potem toast na cześć braterstwa „Sity“ z „Ogniskiem.“ jeden z członków „Sity“ odczytał toast dla „Ogniska“ tak pięknie napisany, że przyjęto go z entuzjazmem, i tak szły zdrowia kolejaj aż do północy. Szczęściem, że panuje tu tak w „Sile“ jak i w „Ognisku“ chwalebny zwyczaj pić zdrowia próżnemi szklankami (ale „pełnem sercem.“ jak dodają zwykle mowcy dla ekscyzy) bo inaczej byłby prawdziwy kłopot, jak zaplać się do domu po serdecznej uczcie. Po toastach ogólnej treści, z największym zapałem wznoszono zdrowia pp. Goldmana i Dziedzińskiego. Pierwszy z nich, również zasłużony około dobra „Sity“ jak i „Ogniska“ u wszystkich doznaje tu najserdeczniejszej sympatji, drugi zaś, nazywany „ojcem Sity“ z uszczerbkiem własnych interesów pracował nad tem przez półtora roku, aby przeciw ściążeniu rozsiąną po fabrykach i warsztatach wiedeńskich polską młodzież robotniczą w jakieś łączne koło, w którym pielęgnowanoby w jej sercach polskie uczucie, ażeby nie wędrowało na obczyźnie.

O północy huknęli sobie: *W łobie leży, Jeszcze Polska nie zginęła*, jeszcze parę piosenek i poszliśmy do domu.

Karnawał rozpoczyna się tu już jutro, nie na Trzech Króli. Kilkotkociowe plakaty zapowiadają ludowi wiedeńskiemu na jutro w piwiarni Schweudera uroczysty wjazd *des Prinzen-Carneval* — ze wszystkich „prynców“ niezawodnie najpopularniejszego — od jutra też zaczynają odbywać się re-

gularnie reduty i bale. Najwięcej ożywienia zapowiadają bale: Towarzystwa muzycznego, techników, ochotników jednorocznych (pod protektoratem arcyksięcia Albrechta) wielki bal mieszczański, Towarzystwa dziennikarzy „Concordia“ i inne. Reduty mają odbywać się także w nowym gmachu opery. Spodziewają się, że wspaniałość ich zażni wszystko, co dotychczas widziano w tym rodzaju. W salach redutowych odbędzie się także kilka arystokratycznych pikników.

Mój Boże, ileż to dyplomatycznych przymówek i spojrzeń, a wreszcie całusów i pieszczot wyszafuje się przez ten czas, adresowanych do kieszek ojców i mężów. Ile westchnień żalobliwych uleci przed wystawami towarów modnych, ile misternych planów finansowych ukują młodzi a natorwie walców Straussowskich, którym pani fortuna niedopisała co do tak marnej zresztą rzeczy jak pieniądze, bez których jednak niestety wszystkie czary karnawału są niedostępne!

Ale widzę, że zanadto zagalopowałem się w zapustnych rozpamiętywaniach. Niech tam sobie panie suszą głowy nad kwestją toilet balowych, żonaci i nieżonaci panowie niechaj zdrowi turbują się o pieniądze na ten czas krytyczny, a my przejdźmy nad tem wszystkim do porządku dziennego, bo o czemże zresztą będziemy mówili wtedy, gdy karnawał będzie w pełnym rozkwicie, jeżeli już teraz, u jego prog, tyle nim będziemy zajmowali się, jak gdyby oprócz niego nie już na świecie uwagi godnego nie działo się?

Oto n. p. czyż nie warto wspomnieć o wielkiej uroczystości muzycznej, jaką tu przygotowują na przyszły miesiąc w nowej operze nadwornej? Około d. 15. lutego ma być odegrany utwór monarchijskiego mistrza „muzyki przysłości“ Wagnera p. t. *Meistersänger*. Ciekawe pytanie, jak to przyjmą wiedeńscy zwolennicy klasycznej muzyki. Czytelnie gdzieś bowiem, że w Paryżu wzięli się wagnerzyści z klasykami na jakimś mieszanym koncercie, na którym grano naprzemian utwory obu szkół, w literalnym znaczeniu tego wyrazu za łby. Mam nadzieję, że Wiedeńscy tak gorąco rzeczy brać nie będą.

Grudniową wystawę miesięczną w *Kunstvereinie* zamknięto wczoraj, aby porozwieszać na styczeń obrazy z cesarskich galerij w Paryżu. Cesarz Napoleon był tyle uprzejmy, że pozwolił przewieźć najznakomitsze obrazy z Luwru i Wersalu do Wiednia, dla wystawienia ich w salach *Kunstvereinu*. Z przyjemnością przychodzi mi zapisać, że jedno z najznakomitszych miejsc na wystawie grudniowej, zajmował obraz historyczny polskiego pendzla, mianowicie dzieło p. Antoniego Kozakiewicza. Treść obrazu stanowi chwila, gdy Moskale otaczają chałtę, gdzie schronił się ranny pułkownik konfederacji Barskiej, Sawa. Żywość akcji, jaka cechuje całą kompozycję, zręczne ugrupowanie figur, jak róż-

nież wyrazistość rysunku obok subtelnej harmonii w rozkładzie światła, zapewniają temu obrazowi wysoką wartość artystyczną. Na chlubną zastępuje wzmiankę także rodzajowy obraz średniej wielkości pana Leopolda Löflera, p. t. *Przed egzaminem*. Przedstawia on światłodawcę wiejskiego, przyjemnie zadumanego nad pełnym koszem „kubanów“, w postaci butelek z winem, pakiecików rozmaitych, gęsi, kur, i t. p. drobniostek. Przez okno widać mamunię, powracającą z dyplomatycznej wyprawy do pana profesora w interesie promocji dla swego jedynaka. Pan Kozakiewicz wystawił także rodzajowy obraz: *Cyganie*, oprócz tego zaś znajdowały się na wystawie grudniowej tylko dwa utwory naszych malarzy: maleńki obrazek Kossaka Juliusza, przedstawiający dwa konie kozackie pobieżnie, ale z właściwym temu artyście mistrzostwem w tym rodzaju malowany utwór i Streitita Franciszka portret mężczyzny w polskim kostiumie w naturalnej wielkości.

Z obcych wymienię tylko p. Belę Grossa, którego kilka głów kobiecych, znajdujących się na wystawie, świadczą o doskonałym wykształceniu technicznym i silnie rozwiniętym uczuciu artystycznym tego malarza. Znać, że głębiej on patrzy, niż na harmonię zewnętrznych kształtów człowieka.

Przejdźmy teraz do pałacu sztuk pięknych (*Künstlerhaus*). Tam w osobnej sali, w doskonałym oświetleniu (z góry), wystawiony jest obraz Matejki, z którego tyle chwały spłynęło na cały nasz naród. Prawdziwa rozkosz sprawiło mi być świadkiem uwielbienia, z jakim Niemcy wpatrywali się w ten utwór polskiego geniuszu. Teraz ma być podobno *Unja* wystawioną w Pradze.

Na wystawie ogólnej znajduje się obrazek p. Mireckiego z Krakowa „Msza święta“ — dość słaby utwór, i grupa, przedstawiająca włóścianina, wprowadzającego króla Kazimierza Mnicha z ciżby bojowej, dzieło rzeźbiarza z Krakowa, p. Antoniego Kurzawy. Wystawa jest zresztą dość bogata w dobre okazy. Wspomnę mianowicie Pichlera z Monachium: „Mojesz na stoku góry Synaj“ w chwili, gdy ujrzał lud swój, oddający część złotemu cielcowi. Mojesz jest więcej niż naturalnej wielkości z piorunnym wyrazem wspaniałego oblicza. Byłby to genialny utwór, gdyby można go uważać za własność duchową p. Pichlera. Ale ten Mojesz, to kopia malowana znanego arcydzieła Michała Anioła. Jest kilka ładnych widoków, parę obrazów rodzajowych i dobrych portretów, z pomiędzy których akwarela malowany portret dwóch sióstr. Góbla z Wiednia, odznaczający się głębiej pomysłem i pojęciem i układem.

Najsilniejsze wrażenie sprawia jednak dzieło p. Gabriela Maksa z Monachium, zatytułowane: *Chrześciana męczennicy*. „Na wsgórku wznosi się krzyż, a na nim rozpięte dziewięć młode. Drobne

wym, odniesie zwycięstwo nad jezuitami, popieranymi przez zafanów hiszpańskich? — Wtedy nie innego nie pozostałoby jak odwołać z soboru Ducha Świętego, czyli co na jedno wychodzi wedle bulli papieżkiej, papież cofnąłby się od dalszego udziału i zamknął posiedzenia soboru. *)

Korespondencja Gazety Narodowej.

Paryż d. 30. grudnia.

(Al. W.) Wszak Polaków wielu jest we Francji? Obchodzenie się z nimi może poniekać służyć za wskazówkę usposobienia ster rządowych, i barometr uczuć narodu. To pewno, że ilekroć rząd francuzki zamierzał zawrzeć jakiegokolwiek przymierze z Moskwą, zawsze następował szereg przesładowań wychodźców czy to było za restauracji, cesarstwa lub rewolucji. I ile razy lud podnosił się na siłach, tyle kroć wybuchł współczuciem ku uciśnionym, chociaż to współczucie nie wychodziło po za rozmiary pięknych słówek.

Oto w *Happelu* znajduję: „Prześladowanie przesładowanych jest na porządku dziennym w cesarskiej Francji. *Liberte de Herault* podaje nam, że były robione rewizje w mieszkaniach wielkiej liczby Polaków, mieszkających w Montpellier. Nawet dwóch Polaków uwieziono. Po tem *La Tour de Auvergne* może być wysłany do Petersburga, a tam dobrze będzie przyjętym.“ i dodaje *Barbieux Albert*, że „w świecie władców i ministrów, drobne przesładowania ustalają przyjaźń“.

Rzeczywiście, rząd absolutny, tracący powagę, chciał zawrzeć przymierze, lub zbliżyć się do Moskwy. Fleury po powrocie działał w tym duchu i oto równocześnie widzę dwa prądy, dotąd od niejako czasu nieznanne. W *Birżecznych Wiadomościach* i innych występują z przedłożeniem niejakich ustępstw dla szcziomilionowego narodu polskiego, jakby przygotowując opinię do czasowego zwolnienia w sześciolletnich głupich rządach dowolności, a we Francji, dla dogodzenia Moskalom, poczyna się przesładowanie Polaków na większą skalę.

Pozór był wcale nie zły. Po upadku naszego powstania z r. 1863 niektórzy emigranci zapomniawszy, że sprawa narodu nie popiera się banknotami fałszywymi, puszczaniem wśród cudzoziemców; że okradanie cudzoziemców nie jest zachowaniem kredytu moskiewskiego, zarówno też jak i obdziałanie chłopów fałszywą monetą, słowem, że niektórzy księża i członkowie rządu pogrobowego maczali ręce w tej sprawie.

*) Stronicy liberalnych biskupów rozdrażnieni ogłoszeniem regulaminu soborowego. Wedle tego regulaminu biskupi i ojcowie kościoła pozbawieni są wolności, jako stuzyla im kiedyś na soborach w zabieraniu głosów. Dziś musza katolicki biskupi podawać „pokorne prośby“ o pozwolenie wypowiedzenia swych przekozań, a prośby te „maja być z szacunkiem podawane Ojcu św.“ Niedosć na tem, wszystko co ma pójść pod rozprawę, musi być podane na piśmie i uleż przejrzaniu osobnej kongregacji, złożonej z kardynałów i Ojców soboru, „którzy będą przez nas (papieża) mianowani.“ A takimi zamianował papież znanych wateczników: Antonello, Rauschera, twórcę konkordatu z r. 1855, Manning'a, dziś nawróconego i zjadatego ultramontanina, Deschampa, jezuitę biskupa Malines, zawziętego czającego swą godność jezuitskim intrygiem. Widocznie więc, że ta komisja nie przepuści żadnej wolniejszej myśli i żadnego postępowego wniosku. Jezuitizm więc wzmaga się przy dworze rzymskim, a za to we Francji w dziennikach powszechnie oburzenie ostro wypowiedane.

Trzeba jednak wyznać, że jedna lub dwie osoby zacne, zamieszane do sprawy brudnej, daly tylko sankcję oszustom różnego rodzaju do uchodzenia za patrijotów. I wychodziło nasze, potępiając brud, nie chciało wystąpić jawnie wobec *Dzienników Warszawskich*. Moskale zawsze pisali, że Francja pomaga fałszerstwu rubli. To też rząd, dziś mając niechęć do niektórych rodaków naszych, używa pozorów tego do napadu na ich domy i rewidowania. Stosunki z francuzkami radykalistami tego i owego, daly tem większy pochop do szukania w papierach, czego napewno, jak sami wiedzieli zawczasu, znaleść było niepodobna.

Szereg owych przesładowań emigrantów rząd zaczął nie od Polaków lecz od Hiszpanów. Republikanie: jak poseł Salvochea, dziennikarz Celso, barcelończyk Moros, Andaluzczyk Carasco Diego i reprezentant ludu w Madrycie Paul y Angulo zostali wypędzeni z Francji, lub wzbrowieni im przyjazd na przyszłość. Angulo był wypędzony za występowanie na zgromadzeniach publicznych. Oburzona opinia upomniała się za nimi, dzienniki radykalne zbierają składki na cudzoziemców, wywołanych za granicę, a Germain Casse woła: „Przebudź się Francjo, ty Francjo rewolucyjna. Przebudź się ludzie 10. sierpnia, 21. stycznia i 31. maja, jeżeli nie chcesz by twe bruki, zafarbowane jeszcze krwią zle obmyta, same nie powstały dla zaprostowania przeciwko twemu podłemu zrzucaui się.“

Rochefort za Hiszpanami ujął się w parlamentcie. Lecz minister Forcade stanowczo powiedział, że ma prawo i będzie wypędał republikanów. wdających się w sprawy francuzkie. Czemż monarchistów i szpiegów policyjnych cudzoziemców nie wypęda? Wszak niegdys cesarz Napoleon III. wypędzony do Szwajcarii, gdy Francja dopominała się o jego wydanie, otrzymał od Torgau i innych miast prawo obywatelstwa, a wtedy pisał: „pięknie dla całej ludzkości, pomyśleć, że wygnanie, niepowodzenie i przesładowanie nie we wszystkich oczach są zbrodnia.“ Szwajcarya omal nie doznała napadu Francji i nie miała wojny, broniąc cesarza dzisiejszego, i gdyby nie on sam dobrowolnie wyjechał do Anglii wówczas, to by na pewno związek walczył za jego wolność i całość. Na razie też cesarz pisywał pełne zapału listy dziękczynne Szwajcarom. Za cóż dziś ten dawny republikanin, przesładować pozwala i każe (bo to on jest odpowiedzialny wedle prawa) republikanów hiszpańskich i więzić Polaków?

Wiktor Hugo pisząc o tem, powiada: „Ich zbrodnia to tylko, że walczyli za taką rzeczpospolitą, jaka was zrobiła obywatelom, przedstawicielem ludu i prezydentem, — za tę rzeczpospolitą, która dała wam kraj, rodzinę, ojczyznę, prawa obywatela, i która zgadzała się ponieść śmierć za was.“

W Paryżu przesładowania zaczęły się od uwięzienia Dąbrowskich. Jarosław dość znany ze swej ucieczki i dzieła wojennego rozbioru kampanii prusko-austrjackiej Obwiniono ich o stosunki z moskiewskimi fałszerzami chociaż nie znalezione nic. Teraz od kilku dni po całym Paryżu robią rewizje u wszystkich, którzy kiedykolwiek znali Dąbrowskich lub ich przyjaciół, i u każdego zabierają papiery — nie bumalki, — których ci nie maja, lecz listy, korespondencje. A moskiewska policja odczytuje je łącznie z francuzką.

Nam pamiętne zabranie i przeczytywanie listów Milowicza i Cwierciakiewicza, co policja wszechwładna parzyła, zabrawszy, racyła natychmiast w odpisach udzielić ambasadzie moskiewskiej w przeddzień powstania i przez to wywołać sławny popis: Wielopolskiego i samo powstanie. Pamiętamy, że rząd moskiewski o wszelkich emisjarzuchach za Mikołaja dowiadywał się najszczegółowiej od policjantów francuzkich, pamięta-

my, że ilekroć trzeba było straszyć Moskwę, ta sama policja wynajdywała nihy ślady spisków przeciwko caratowi. Czyż dziwić będziemy, że dziś, gdy w Moskwie i Petersburgu uwięziono po kilkadziesiąt osób za polityczne sprawy i chęć wywołania zamachu na despotyzm w rocznicę uwolnienia włościan, gdy ukończy się termin stanu przechodowego, a Moskałe spiskowców zrobili na pozor fałszerzami papierów, to usłużna na chwilę policja, szukając podobionych biletów, papierów większej części wybitniejszych jednostek sekretnie do przejrzania udzieli poselstwu.

Jest to nauka dla naszej braci, by po raz drugi nie milczała o podejrzanym fałszerstwach, a całą siłą opinii publicznej wystąpiła przeciwko nim. Napoleon I. mógł być fałszerzem w czasie wojny moskiewskiej, ale nam dziś niewojującym nie wolno iść w jego ślady. Oto logika. Gdybyśmy wszyscy ją mieli dziś w Paryżu, kilkanaście osób nie siedziałyby w więzieniu, a papiery kilkadziesiąciu nie byłyby odczytywane przez dwuznacznych policjantów i nie mieliby inni straty czasu na opieczętowaniu listów i fotografiach.

Tu wyszła teraz cała brutalność polityki policyjnej, gdy fotografie Grotgera za to, że się nie podobał komuś, przebijano przy rewizji i niszono na gruby sznurek, jakby przebite fotografie jakiego arcydzieła mogło mieć co wspólnego z fałszerstwem, jakby Grotger winien, że posiadacz fotografii z jego obrazu był podejrzanym przez pana sędziego pokoju, po polsku nieumiejącego.

O politycznych sprawach innych odkładam do jutra.

Przegląd polityczny.

Moskwa. Między pismami rewolucyjnej treści, które przy odbytej rewizji policyjnej w Petersburgu i Moskwie skonfiskowane zostały, jest także i proklamacja, jak twierdzi *Ostsee-Zeitung*, z podpisem Bakunina, do młodych braci w Moskwie. Ma ona dla nas o tyle interesu, powiada *Wanderer* z którego czerpiemy o niej wiadomość, iż obok charakterystyki usiłowań rewolucyjnych Moskwy określa także stosunek partji rewolucyjnej moskiewskiej do polskiej. Ustęp wzmiarkowany brzmi.

„Dla nas Rosjan i większej liczby polskich patrijotów, mianowicie partji arystokratycznej katolickiej — której dziennikarstwo rosyjskie wywieranie największych wpływów na naszą młodzież przypisuje — pozostaje tylko jedno wspólne uczucie i dążność: „nienawisć przeciw wszystko pochłonać starającemu się Wszzechrosyjskiemu państwu i niezachwiane postanowienie, wszelkimi środkami jak najszczęśliwsze rozbicie tegoż spowodować. W tym punkcie zgadzamy się jak najzupełniej; jeden krok dalej a głęboka przepaść dzieli już nas.“

„My dążymy do zupełnego zniesienia życia państwowego tak w obrębie Moskwy jak i po za jej granicami, podczas gdy oni marzą o odbudowaniu państwa Polskiego. Marzenia te polskich mężów stanu są zgubne, gdyż każde życie państwowe, niech ono będzie najwięcej demokratycznym i najwięcej liberalnym, gniecie olbrzymie życie ludu. Marzenia Polaków nie dadzą się żadną miarą zrealizować, gdyż zadaniem przyszłości jest burzyć państwa, a nie budować. Politycy polscy, skazują swą ojczyznę na nowe nieszczęścia przez te marzenia, których naród nienawidzi, a dajmy na to, że

potrafiliby za pomocą obcą odbudować Polskę na podwalinach przywilejów arystokratycznych, z osobista, dziedziczna, własnością ziemi, staną się o tyle tylko naszymi wrogami o ile przyczynią się do ujarznienia własnego narodu. Jeżeli to nastąpi, wypowiemy im bóg w imieniu powszechnej wolności narodów i rozwoju ich życia.“

„Ale pokąd zadaniem ich jest zniszczenie caryzmu, Polacy mogą liczyć na naszą przyjaźń i pomoc, gdyż zadanie ich w tym punkcie jest także i naszym. Niestety, nie pojmują patrijoci polscy znaczenia ruchu moskiewskiego inaczej, jak nasze dłużalce dziennikarstwo, i dlatego nie ufają mu. Byłoby wielce pożądanem, abyśmy choć na czas trwania pierwszego aktu odegrać się mającej starostwańskiej tragedji, wspólnie i łącznie działali mogli. Nie przeszkodzi to wcale, w przebiegu dalszym 3. aktów, rozejść się wrogo od siebie aby tem łatwiej przy końcu piątego, jak bracia na nowo się połączy.“

Po przytoczeniu powyższego artykułu *Tagess-Prese* dodaje: „Istna również przez skonfiskowaną proklamacja wzywa licznie wydalonych uczni z uniwersytetów, do połączenia się z rozsiadniami po lasach bandami zbójców, których nazywa prawdziwymi przedstawicielami narodowego życia i socjalizmu moskiewskiego.“

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Dalszy ciąg posiedzenia z d. 30. grudnia roku przeszłego:

Nr. 42. Ulica *Ormiańska wyższa* nazywać się będzie po prostu *Ormiańska*, ponieważ niższa ormiańska zmienia swe nazwisko.

Nr. 43. Ulica *Ormiańska niższa*, ulicą *Skarbkowską* (p. nr. 4).

Nr. 44. Ulica *Ormiańska poprzeczna*, z rynku na targowicę drzewa wiodąca, na pamiątkę sławnego pułkownika, późnie jenerała, artylerji polskiej, Krzysztofa Grodzickiego, który będąc komendantem miasta Lwowa podczas gamiętnych obłędów 1648 i 1655, dzielnie przyczynił się do obrony onego — nazywać się odtąd będzie ulicą *Grodzickiego*.

Radny p. Miączynski chciałby jen. Grodzickiemu poświęcić miejsce na dach; przypomnia, że Grodzicki nie tylko zacy wojujnik, lecz i artysta. Statua św. Michała, dawniej w arsenale a teraz w dworcu miejskim przechowywana, jest jego dziełem. Imieniem jenerała Grodzickiego należałoby ochrzcić n. p. wały gubernatorskie, od strony których największe szturmury były, a uliczkę tak nieznaną, jak poprzeczna ormiańska, raczej nazwać ulicą *Złotnicką* lub *Złotniczą*, bo tam dużo złotych miezka. (Szmer).

Dr. Milleret, pochwalając patrijotyzm p. Miączynskiego, powiada: Nazwa ulic dla nauki ludu służy; ale gdyby tego przypyku było za wiele, to spowoduje ono lano; rozstrucony zaś zrzadka, obudza ciekawość zapytać, kto był Grodzicki, kto był Jagiełło? i t. d., i z tej to przyczyny komisja, strzegąc się zbytejnego popolitowania imion historycznych, zostawiła wam gubernatorskim dawne ich miano. Jeneratowi Grodzickiemu dość będzie *Ormiańskiej*.

Wymowa dr. Millereta trafiła do przekonania Rady. Rada odrzuca wniosek oponenta, i zgadza się, by ulica poprzeczna ormiańska nazywała się *Ulicą Grodzickiego*.

Nr. 45. Plac *targowicy drzewa* zmienia się na *Plac Strzelecki*, a to na pamiątkę dawnej strzelnicy, niegdys tam będącej.

Nr. 48. Ulica *bernardyńska wyższa*, na wniosek p. Wil-

raczeta pokurzone konwulsyjnie w skutek ran bolesnych od gwoździ, bogatych zwojów włosów użyła katowska ręka także do powiększenia męczarni bohaterki, wbijając jej klinem w drzewo krzyża, tak, że ciężar ciała zwisa zupełnie prawie na włosach. Nogi przewiazane sznurem do krzyża; całą postać okrywa w przeslicznych draperjach, spływająca biała szata. U stóp krzyża siedzi młodzieniec, z wyrazem zgrozy, zmienionej w nieme uwielbienie, wpatrujący się w oblicze świętej. W ręku trzyma on wieńiec, którym chciał uwiecznić jej skronie — ale nie dla niej już ziemskie kwiaty. Na jej bladej twarzy, oblanej chłodem śmierci, zakamieniał wyraz idealnego zachwyty, który dozwolił jej zatonać myślą w zagrobowej rozkoszy, gdy życie jej ułatywało w okrutnej męczarni. Ból fizyczny ściagnął konwulsyjnie jej usta, tak, że zastygły otwarte. Ale to nie zmieniło anielskiej piękności jej rysów, lecz potęguje jeszcze wrażenie męczarskiej grozy. Cały utwor cudownie oświetlony jest złotawym światłem zarania.

Zaprawdę, że taki obraz w epoce, kiedy artyści wysyłają się, aby z fotograficzną wiernością malować ponajwiększej części tylko trywialne sceny z codziennego życia, powszednie twarze, wrzeszczące kornie, psy, kwiaty i pietruszkę nawet, w epoce, w której malarstwo historyczne i religijne, które to działa oprócz mechanicznego wykształcenia, najwięcej wymagają siły twórczej artysty, tak nieliczny ma zastęp kapłanów, w takich mówię czasach, obraz pana Maksa, który wyżej opisać usiłowatem, prawdziwą jest rozkoszą dla umysłu, spragnionego podnioslejszych wrażeń.

Wiedeń d. 31. grudnia 1869. M.

Miscelanea.

9.

Pogadanka przy obiedzie Ananiasia i Bordolasia.

A. No i cóż ty na to Bordolasiu?

B. Na co?

A. Na to że ten pasztet jakiś nie świeży. — Z czem ty lubisz dzika, z chrzanem czy z powidłami?...

B. Póki życia z chrzanem; z powidłami to po niemiecku.

A. Nio wiedziałem żeś takim patrijotą. Jak ci tam idzie Nowy rok?

B. Daj mi spokój z Nowym rokiem! To najgorsza pora; trzymaj tylko rękę w kieszeni i plać na wszystkie strony; kolega służącemu, krawcowi, szewcowi, stróżowi, dzieciom kupuj zabawki.

A. Przecież jesteś kawalerem?

B. Cudzym dzieciom.

A. Aha!

B. Listonoszem, przecie...

A. Ty i przecie dajesz kolebę, ja nigdy.

B. Nie masz się czem chwalić, — wcale się temu nie dziwię...

A. Tylko wypraszam sobie wszelkich osobistych przymówek.

B. No! no! — nie gniewaj się — to tylko żartem — powiedz co tam słycać w mieście?

A. Opowiadali mi wczoraj ciekawą historję. W jednym urzędzie podwładny wyrzucił z biura za kołnierz swego szefa.

B. A to kapitalne — czy w sądzie o co im poszło?

A. Gdzie tam; nie w cesarsko-królewskim urzędzie, tylko w prywatnym zakładzie, w sklepie co się trudni sprzedażą papierów...
B. U Jürgensa?

A. Ale przecie nie tylko Jürgens papiery sprzedaje. — Zresztą tutaj nie chodzi o takie zwyczajne papiery, ale o papiery wartościowe, efekta, obligacje.

B. Rozumiem, rozumiem.

A. Dyrektor więc tego sklepu z papierami, miał bardzo dobry pokój na swoje biuro; ciepło mu było i wygodnie. Jego przełożony...

B. Przecież dyrektor w urzędzie jest najstarszą figurą; dyrektor niema przełożonego.

A. Oh! jak tobie wszystko trzeba tłumaczyć. Przecież są instytucje, które oprócz dyrektorów maja jeszcze naddyrektorów, Verwaltungsratów, prezesów itd.

B. Aha! nie mów dalej — cóż mu zrobił ten przełożony?...

A. Przełożony zapragnął tego pokoju, przypominając sobie zapewne, że w starym testamentie jakiś król także czegoś zapragnął. — Dość, że jednego pięknego poranku przychodzi ów przełożony do dyrektora i powiada mu:

— Wiesz pan co, mnie w moim pokoju trochę niewygodnie — pomieniamy się.

— Ależ mnie zupełnie wygodnie odpowiedział dyrektor i bynajmniej nie myślał się wyprowadzać.

Na drugi dzień przełożony budzi się co świt, pije właśnie kawę, idzie do binra i każe służbie przynieść manatki i papiery dyrektora do swojego pokoju, zapala sobie dobre sygare i siedzi. O dziewiatej nadchodzi dyrektor, a widząc przy swoim biurku przełożonego, sądzi, że ten przypadkiem tylko tutaj się znajduje, że na coś pilnego napisał, grzeszcy więc dyrektor czeka chwilę... Ta chwila jednak długa się staje, dyrektor więc interpeluje przełożonego:

— Pan pozwolisz, ale ja mam coś ważnego do czynienia przy mojem biurku —

— Pańskie biuro odpowiada przełożony — jest już przeniesione na drugą stronę! Wtedy p. dyrektor nie wiele myśląc bierze przełożonego za kołnierz i dalej z nim za drzwi.

B. Dalibóg! tegi dyrektor, nie da sobie w kase napluc.

A. Trzeba ci do tego dodać, że dyrektor szczupły, malutki, a przełożony gruby i barczysty.

B. I na czemże się skończyło? — oczywiście przełożony wzywał dyrektora?

A. On należy do tej kategorii ludzi co nie wzywają... Ktoś trzeci się wdał w tę sprawę; przełożony wprawdzie chciał jeszcze na swoim postawić i powiedział, że pod tym warunkiem przystanie na dalsze pozostanie w urzędzie dyrektora, jeżeli mu dyrektor ustąpi swojej kancelarji. Dyrektor jednak tupnął nogą i powiedział, że albo albo.

Albo on przestanie dyrektrować i kancelarję odstąpi, albo zostanie nadal dyrektorem w swem dotychczasowem biurze. — Ze jednak dyrektora głowa w tym zakładzie podobno więcej warta aniżeli przełożonego, więc rada w radę, pan przełożony musiał kapitulować, postać swój kołnierz do naprawy do krawca — i na tem się cała historia skończyła.

B. Szczególna rzecz! Ci bankowi ludzie tacy ambitni! — Ile razy to w urzędach publicznych, w Wydziale krajowym, podwładnego jeszcze gorszy despekt spotka, jak owego pana dyrektora, a przecie nigdy dotąd nie słyzałem, aby up. praktykant konceptowy konsyliarza za kołnierz wyrzucił. Zresztą w banku od przełożonego można się spodziewać wyższej pensji, tantiemy, a w urzędzie — odciągnięcia pewnej kwoty z pensji za karę.

A. Inna kategoria ludzi mój Bordolasiu; tutaj przyzwyczajeni do płaszczenia się, tam zaś więcej do samoistności.

B. Niema to jak my! Nas o zawistość nikt nie posiada. — No cóż tam więcej słycać, byłes kiedy w teatrze? Jak ci się podobala *Ojczyzna*?

A. Dobra sztuka, efektowna, ładnie zbudowana, tylko że strasznie wiele okropności. Nie lubię takich rzeczy, bo po teatrze kolacja nie tak dobrze smakuje jak zwykłe. Człowiek wychodzi w usposobieniu zbyt sentymentalnem.

B. Ależ mój Ananasiu: ty i sentymentalność, to bynajmniej ze sobą nie kwadruje.

A. Wyborna jednak sztuczka: *Zbudziło się w niej serce*. Panna Romana Popielówna gra nieporównanie! Doprawdy, że radbym z nią zagrać w amatorskim teatrze sztuczke: *Usciskajmy się*.

B. Ha! ha! ha! — a to ci się zachciewa; a przypatrz no się mój Ananasiu do lustra i wybierz sobie pannę Romanę i siebie w rolach *Usciskajmy się*...

A. I cóż w tem tak śmiesznego? Przecież Bogu dzięki za starego mnie nikt nie weźmie; wprawdzie włosy trochę przyprószone, ale ja ci ręczę, że kobietom ten wiek najbardziej się podoba... Z ciebie tylko zazdrość mówi. Zazdrość to zła rzecz, nie przyczynia się do strawności, psuje apetyt. Nie chcę więc kontynuować powyższej mate-

ri... Mój Bordolasiu, ty jesteś wielkim literatem, nieprzymierzając, jak pan Abrahamowicz, co raz dramat napisał. Czytujesz wszystkie fejetony; powiedz mi też, co tam od Nowego roku za pisma zaczął wychodzić, jakie aspekta literackie?

B. Będzie wychodzić *Dziwica*. Ze też ci pannoie literaci nie zaczęła wydawać pisma pod tytułem: *Stary kawaler*? Ręczę, żebyś zaraz prenumerował, a oprócz ciebie pewien konsyliarz, co dawniej służył rządowi a teraz pięknemu światu.

A. Proszę tylko — tego — tego... bez osobistych przymówek. *Dziwica*, *dziwica*, po tytule niemać już dobrego wyobrażenia o redaktorce. Widać, że się usadziła na to, aby tytuł był skromny, ojczysty i sentymentalny. Szkoda, że nie nazwała swego pisma: „Wonny fiolet“ — toby jeszcze czulej wyglądało. Ja z mego doświadczenia literackiego wiem, że jeżeli pronomerować gazety, to tylko broń Boże nie z wyszukaniem tytułami. Wiesz przecie, że prawdziwy porter angielski przychodzi w prostych fiaskach, bez etykiety, a gorsze tylko gatunki noszą złoczone napisy.

B. Masz słuszność, ja raz w Paryżu piłem prawdziwego szampana, miał taką prostą etykietę, jakby okowita, a był przepyszny, doskonały, powiadam ci, dzisiaj jeszcze miło mi sobie wspomnieć — wiesz co? Napijmy się — w lodzie — Ignacy!

Ignacy: Suchan.

B. Butelkę w lodzie — tylko po cichu — w serwecie. — Nowy rok przecież musimy uczcić kochany Ananasiu. — Za twoje i za moje zdrowie! a nadto za zdrowie p. Rajskiego, pana Fortunata i panny Miñci.

A. Wiwat! niech żyje Bordolasio! niech żyje Ananasiu! — Ale tymczasem co tam więcej nowego? Co tam w wielkim świecie?

B. Bieda! — wszystkie panny maja wietrzną ospę. Karnawał źle się zaczyna.

A. Nie wielka choroba; ma bardzo dobre skutki, wietrzna ospa wyciąga wszystkie złe soki... A jeżeli przypadkiem która panna była trochę złośliwa, to po ospie będzie jak cukierek. — Wiesz co Bordolasiu, słyzałem, że w kilku domach jest nowe umebłowanie — bardzo ładne i modne.

B. Jakaż teraz moda w tych rzeczach?

A. Wracają się czasy pierwszego cesarstwa; meble rzezbione i całe złoczone, pokryte adamaszkami lub atlasem.

B. To musi ładnie wyglądać — osobliwie jeżeli wybite niebieskim atlasem.

A. Bardzo gustownie, muszę cię kiedyś wprowadzić w wielki świat, to zobaczysz, będziemy mieli o czem mówić... Ale tymczasem: Niech żyje Nowy rok!

da otrzymuje nazwę Pręsznicy bernardyjskiej, pomimo re-

Nr 49. Ulica bernardyjska niska, z przyczyny że bern-

Nr 50. Ulica hetmańska od posesy znakomitego het-

Nr 51. Ulica gubernatorska, nazwane od leżącej przy

Nr 52. Ulica przedmieścia halickiego, tak samo jak po-

Nr 53. Ulica przedmieścia włącza się do są-

Nr 54. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 55. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 56. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 57. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 58. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 59. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 60. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 61. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 62. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 63. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 64. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 65. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 66. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 67. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 68. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 69. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 70. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 71. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 72. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 73. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 74. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 75. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

korzyć szpitalu dla biednych dzieci miejskich. Rozpoczn-

Nr 51. Ulica gubernatorska, nazwane od leżącej przy

Nr 52. Ulica przedmieścia halickiego, tak samo jak po-

Nr 53. Ulica przedmieścia włącza się do są-

Nr 54. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 55. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 56. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 57. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 58. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Nr 59. Ulica Laskowskiego, z ulicy Zielonej, obok bro-

Siedzibą koła i jego Wydziału jest miasto Kraków.

Z dalszych ustanowień statutu, wyjmujemy jeszcze, że

Na rzecz wracających z Syberji złożyli w ko-

Wzwanie do rękodzielców. Do przedsiębior-

Warunki: bezpłatna droga na miejsce, mieszkanie i u-

Hej! hej! (Z nad Sanu). Wszystkie napisy i pieczę-

Korespondencja redakcji. Panu Pol. w Horoden-

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej

Edykta. Sąd krajowy lwowski uwiadomienia Antoniego

Z Wiednia telegrafują dnia 3. b. m. do Czasu:

Według wiadomości z Wiednia, minister finan-

Z Bukaresztu donosi telegram dnia 31. z. m.:

Wiedeń dnia 4. stycznia. Główna

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 79.75. Akcje banku

Wiedeń. Renta austriacka 60.40. Akcje kredyto-

Z Izby handlowej i przemysłowej

Cennik

Wrocław dnia 1. stycznia. Pszenica biała za 87 ft.

Ostatnie wiadomości.

Kronika.

Wypadek miejscowy. W nocy z soboty na nie-

Przedstawienie teatru na korzyść szpitalu

dla biednych dzieci miejskich. We środę d. 5. stycznia

Art. I. Celem Koła jest rozbudzenie życia politycznego

Art. II. Środkami działania Koła ku powyższemu celo-

Art. III. Członkiem Koła może być każdy pełnoletni

Dzisiaj niema dzienników ani wiedeńskich, ani

Wobec tego, że dzisiaj niema dzienników, niema

Wobec tego, że dzisiaj niema dzienników, niema

Kancelarja adwokata dr. Pawła Dunieckiego... przyjmuje wszelkie zastępstwa p. t. Klientów...

Uwiedomienie.

Nieomylnie i prędkie wytepienie Szczerów i Myszy za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucziny...

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u p. Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha...

Stanowczy sposób leczenia chorób pęciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych. Dra Chable w Paryżu.

DEPURATIF SANG... Skuteczność syropu roślinnego bezmerykurjalnego przeciw liszajom...

PLUS DE COPAHU... Przyjemnego smaku a w swem działaniu jagodny syrop C. tryniamu...

We Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Maks. Landesberger agent austr. banku dyskontowego zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, iż z d. 1. stycznia 1870 otworzył pod swoją firmą: Kantor wymiany i komisyjny we Lwowie w domu pp. Steifów pod l. 175 1/4 na pierwszym piętrze.

SYROP I PASTA P. BLAYN

Środek ten bardzo przyjemnego smaku, przepisywany od lat 20stu z pomysłnym skutkiem przez najznakomitszych lekarzy w Paryżu, leczy nieżyły, grypy, kaszle, kokiusz, słabość gardła, katar, zapalenie piersi...

Machiny, narzędzia gospodarskie i rolnicze, utrzymuje na składzie i sprowadza po cenach fabrycznych... ARNOLD WERNER we Lwowie.

SŁABOŚCI PIERSIOWE.

SYROP Z NADZIOSTORONNI WAPNA... Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechnie użycie...

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechnie użycie. Leczy on katar, kaszle i chrypki długoletnie, kokiusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego...

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; w Brodach w aptece p. Kullak i u p. Franzos; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Wiedniu w składach materiałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

Ogłoszenie licytacji.

Za pomocą ofert pisemnych odbędzie się w c. k. zarządzie salinarnym w Stebniku publiczna licytacja celem zabezpieczenia robót rzemieślniczych przy wykończeniu warzelnii soli Thunfelda...

Karola Wilda

we Lwowie i Samborze otrzymał już wielki wybór najnowszych tańców na karawal 1870 r. między innymi największe i najpiękniejsze utwory...

Biegły w skutek długoletniej praktyki w wyrabianiu pożyczek we gal. akcyjnym banku hipotecznym, gal. towarzystwie kredytowym ziemskim i w innych podobnych zakładach...

Pasta i Syrop

z owocu arabskiego, zwanego Nafe P. Delangrenier. 50 lekarzy Szpitalów Paryżkich Profesorów Fakultetu Medycznego poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.

W Gródku na przedmieściu obok rogatki jest 1158 1-2 folwark

objętość 51 morgów ziemi ornej z budynkami i dodatkami 20 sągów drzewa opałowego, z wolnej ręki do sprzedania...

Na dniu 18. stycznia 1870.

odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Oddziału Gospodarskiego Buczaczo-Czortkowsko-Zaleszczyckiego w Czortkowie w sali Radnej Rady Powiatowej...

ROB BOYVIA... Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryjszu). Leczy odziedziczoną ostryść krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów...

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Na mocy uchwały Rady Zawiadawczej z dnia 10. grudnia 1869 w myśl artykułu 61 Ustawy wypłacać będzie akcjonariuszom począwszy od dnia 2. stycznia 1870 roku tytułem zaliczenia na kupon styczniowy 1870 roku Złotych Dwa W. a. od każdego certyfikatu na akcje w kasie Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie.

Obwieszczenie.

Rada zawiadawcza c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu postanowiła w moc §. 74 statutów, na wniosek Dyrekcji, jako zaliczkę na dywidendę roku 1869 wypłacić

Dziewięć zlr. wal. austr. od jednej akcji.

Resztująca kwota dywidendy, przez walne zgromadzenie akcjonariuszów za rok 1869 oznaczyć się mającej, będzie dnia 1. lipca 1870 wypłaconą.

Wyplata powyższej zaliczki nastąpi począwszy od dnia 3. stycznia 1870 za zwrotem płatnego w owym dniu kuponu w likwidaturze Zakładu (w mieście am Hof, we własnym zabudowaniu) od godziny 8. — 12. przed południem...

Równocześnie przypomina się tym akcjonariuszom, którzy przypadającej im w skutek przedsięwziętej z dniem 1. lipca 1869 redukcji kapitału, kwoty kapitałowej jeszcze nie odebrali, aby pozostające w ich posiadaniu, jeszcze niezredukowane akcje do osteplowania i do odbioru spłacić się mającej kwoty podali, gdyż tak zaliczka, jako też reszta dywidendy za rok 1869 na wszystkie akcje, bez różnicy czyli takowe wedle porządku na 160 zlr. są zredukowane...

C. k. uprz. austr. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.

Powyzszą zaliczkę na dywidendę roku 1869 od akcji kredytowych, za zwrotem kuponów wypłaca we LWOWIE kasa filii c. k. uprz. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.

Prawdziwy rum z Jamajki

Handel korzeni, materiałów, win, lakoci, owoców południowych, herbaty, rumu i likierów i t. d.

J. F. Kleina Wdowy i Risslera

w rynku „pod niebieską gwiazdą“ poleca szanownej publiczności świeże towary na święta Bożego Narodzenia sprowadzone: Rum prawdziwy z Jamajki, Herbatę prawdziwą chińską ze zbioru majowego, Owoce południowe i kandyzowane najnowsze i w najlepszych gatunkach...

Dla posiadaczy koni i gospodarzy wiejskich. Głosy o wyrobach weterynarskich Kwizdy.

Czasopismo der Sport centralny organ dla interesów chowu koni, piase o plynie jak następuje: Użycie płynu restytucyjnego może być zalecone na wszystkie wypadki jako środek konserwacyjny i leczniczy, właśnie jeżeli o to chodzi, ażeby sprowadzić działanie chłodzące i wzmacniające...

Korneuburski proszek dla bydła

skuteczny u koni, bydła rogatego i owiec 1 wielka paczka 84 ct., 1 mała paczka 42 ct.

PŁYN RESTYTUCYJNY DLA KONI,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu, wyłącznie uprzyw. przez Jego ces. Mość cesarza Franciszka Józefa I. 1 flaszka 1 zlr. 40 ct.

MASĆ NA KOPYTA KOŃSKIE.

leczy kruche, łatwo pękające i popadane kopyta itp. Puszka 1 zlr. 25 ct.

Proszek przeciwko gniciu kopyt u koni,

Flaszka 70 ct.

PIGUŁKI DLA PSÓW,

przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczkę, gościecowi i innym zwykłym chorobom u psów. Niezawodny środek prezerwatywny na wszelkie. Cena jednego pudełka 80 ct. w. a.

PROSZEK LECZNICZY DLA DROBIU,

przeciwko zaradzi i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek pawłów itp. Cena paczki 50 ct. w. a.

Przestroga. Panowie gospodarze, żyjący sobie nabywać powyższe artykuły, prawdziwe i niesfałszowane, niech raczą uważać na to, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: „Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu.“

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukarnia Kornela Pillera.